

SOLIDARNOŚĆ



NR 32 BIULETYN INFORMACYJNY 8.VII. 1981

Nasz ruch związkowy zrodził się w wyniku protestu społeczeństwa polskiego przeciwko złodziejstwu, bezprawiu, deprawacji, fałszowi, klakierstwu, woluntaryzmowi i wielu innym negatywnym zjawiskom naszego życia. Jeżeli tak, to wszyscy, którzy byli „ojcami” tych negatywów nie mogą i nie są zadowoleni z naszego istnienia, muszą działać i działać w różny sposób w kierunku likwidacji naszej organizacji związkowej. W moim przekonaniu odpowiedź na postawione w tytule pytanie sprowadza się do wymienienia czterech grup osób, które na pewno nas nie kochają i nigdy nie pokochają. Są to:

1. wszyscy złodzieje grosza publicznego, którzy będąc członkami różnych organizacji, działając na różnych szczeblach drabiny społecznej, okradali nas w bezczeselny sposób (często mobilizując do lepszej wydajności),

2. wielotysięczna biurokracja ministerialno-partyjna, która doprowadziła kraj do bankructwa,

KTO NIE KOCHA „SOLIDARNOŚCI”

3. organa prokuratorskie, MO i SB, które żyją przede wszystkim z prowokacji i bezprawia,

4. większość przywódców tzw. branżowych związków zawodowych.

Być może czytelnicy uznają tę listę za niekompletną, jednak zgodzą się chyba ze mną, że jest to lista dość klarowna.

Pierwsza grupa, do której należy bardzo wielu luminarzy nadal sprawujących odpowiedzialne funkcje, wie o tym, że „Solidarność” jako siła kontrolna sprawi, iż złodzieje ci prędzej czy później będą musieli odpowiedzieć za swoje czyny, będą musieli zdać rachunek ze swego władarstwa. Ci z tej grupy, którzy nadal są na drabinie społecznej rzucają nam „ochłapy” typu Tyrański, Szczepański czy naczelnik z Dąbrowy Tarnowskiej, aby chronić siebie i innych „właścicieli” Polski, którzy nie wyobrażają, aby odnowa życia w kraju nad Wisłą odbywała się bez ich udziału. Nie dajmy się wyprowadzić w pole. Główni złodzieje nadal bezkarnie chodzą na wolności, a wielu z nich, piastując na-

dal odpowiedzialne funkcje, próbuje nasz Związek określać jako siły „kontrewolucyjne” (pomijam fakt, że w warunkach, gdy nie ma rewolucji, a tylko odbywa się eliminowanie złodziei nie wiem, co oznacza słowo „kontrewolucja”).

Obrzymia armia ludzi, określona przeze mnie, jako biurokracja ministerialno-partyjna, jest dlatego naszym przeciwnikiem, że „Solidarność” jako jedyna siła dąży do autentycznej, pełnej reformy gospodarczej. Jeżeli uznać, że reforma to co najmniej:

— oparcie działalności gospodarczej na rachunku ekonomicznym,

— autentyczna samodzielność i samorzędność organizmów gospodarczych (i nie tylko),

— wprowadzenie w miejsce „klucza” zasady obsadzania stanowisk kierowniczych osobami autentycznie kompetentnymi,

— autentyczna, faktyczna kontrola społeczna wszystkich dziedzin naszego życia społeczno-gospodarczego (możliwa jedynie przy dostępie wszystkich grup społecznych do środków masowego przekazu oraz do niefalszowanej, pełnej informacji), to nie trudno dojść do takiego przekonania.

A przecież pamiętać musimy, że to właśnie ta biurokracja, a nie Sejm, wydała wiele przepisów określających prawa i obowiązki przedsiębiorstw, to ci „fachowcy” utopili dobre w założeniach zasady „Wielkich Organizacji Gospodarczych”. Wiele z tych „ekspertów” ukończyło szkołę, która tylko z nazwy jest wyższą, „sprawdziło się” w hułcach pracy bądź w organizacjach młodzieżowych, by następnie być dopuszczonymi do sterowania gospodarką narodową. Oczywiście wysterowali, jak potrafili, to znaczy w kierunku bankructwa. Oni uważają teraz (już jako „świadomi błędów”), że są jedyne powołanymi do odnowy. Nie wyobrażają sobie, aby odnowa była realizowana bez nich. Chciałem przypomnieć Czytelnikom, że wielu z nich „odnawiało” kraj po 1970, a nieraz również po 1956 roku. Chcą nas kolejny raz wykołegować. Nie dajmy się chociaż tym razem oszukać. Chciałbym też przypomnieć (bo gospodarka jest tutaj najważniejsza), że wielu z tych „naprawiaczy” realizowało re-

NOWE WŁADZE REGIONU

W dniach 25—26.06 w Białymstoku odbyła się druga tura I Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” regionu Białystok. W trzecim głosowaniu przewodniczącym Zarządu Regionalnego został wybrany Stanisław Marczuk, dotychczasowy przewodniczący Komisji Zakładowej Fabryki Przędzów i Uchwytyw. Walne Zebranie Delegatów dokonało wyboru Zarządu Regionalnego, Komisji Rewizyjnej, delegatów na Krajowy Zjazd Związku. Zarząd Regionu dokonał wyboru ze swego grona zastępców przewodniczącego i członków Prezydium. Podajemy wyniki wyborów, teksty podjętych uchwał oraz tekst przyrzeczenia, które członkowie nowych władz regionalnych złożyli na zakończenie obrad na sztandar związku.

Prezydium Zarządu Regionalnego
STANISŁAW MARCZUK — przewodniczący

Zastępcy przewodniczącego

	głosów
JERZY RYBNIK	— 35
BERNARD BUJWICKI	— 33
MICHAŁ PIETKIEWICZ	— 29

członkowie

JERZY CHMIELEWSKI	— 43
MARIAN CZACZKOWSKI	— 42
STANISŁAW GUZOWICZ	— 35
ROMAN WILK	— 32
EDWARD ŁUCZYCKI	— 31
ZENON BIENDER	— 31
MAREK DEPCZYŃSKI	— 29
JERZY PIANKO	— 29
ZBIGNIEW GORDON	— 27
KAZIMIERZ KAMIŃSKI	— 26
LEOPOLD STAWECKI	— 26

CIĄG DALSZY NA STR. 2

SPROSTOWANIE

Na skutek przeoczenia nr 31 Biuletynu Informacyjnego ukazał się z niewłaściwą datą (24 VI). Numer powinien być datowany — 1.VII.1981. Przepraszamy.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

NOWE WŁADZE REGIONU

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

UCHWAŁY WALNEGO ZGROMADZENIA

I Walne Zebranie Delegatów regionu Białystok zobowiązuje Zarząd Regionu do udzielenia wszelkiej pomocy NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.

1. Zarząd przekaże na konto WKZ NSZZ RI „Solidarność” sumę 400 tys. złotych, z tego 100 tys. w formie darowizny, a 300 tys. zł jako pożyczkę z zawieszeniem spłaty na rok. Warunki spłaty ustali Prezydium Zarządu Regionu z WKZ NSZZ RI „Solidarność”.

2. Zarząd Regionu tymczasowego sfinansuje 1 etat WKZ NSZZ RI „Solidarność”.

3. Zarząd Regionu udzieli pomocy NSZZ RI w transporcie, łączności i poligrafii oraz udzieli poparcia w uzyskaniu pomieszczeń dla WKZ NSZZ RI „Solidarność” przy ul. Nowotki.

I Walne Zebranie Delegatów regionu Białystok zwraca się do Terenowych Komisji Koordynacyjnych oraz Komisji Zakładowych działających w instytucjach współpracujących z rolnictwem o propagowanie idei związku rolników indywidualnych i udzielanie wszelkiej pomocy organizacyjnej ogniom NSZZ RI „Solidarność”.

Białystok, dnia 26 czerwca 1981 r.

I Walne Zebrania regionu Białystok w sprawie finansowania działalności Terenowych Komisji Koordynacyjnych.

1. Uznaje się TKK za ważną platformę współpracy komisji zakładowych i zobowiązuje się Zarząd Regionu do udzielania im wszelkiej pomocy merytorycznej i finansowej.

2. Do czasu uregulowania sprawy na szczeblu krajowym ustanawia się etaty (przewodniczących, sekretarzy) TKK w następujących środowiskach: Grajewo, Sokółka, Hajnówka, Siemiatycze, Bielsk Podlaski, Łapy, Czarna Białostocka, Mońki.

Potrzeby TKK uzgodnią z Zarząd Regionu.

Białystok, dnia 26 czerwca 1981 r.

W sprawie stanowiska I Walnego Zebrania Delegatów regionu Białystok wobec problemu organizacji terytorialnej Związku.

I Walne Zebranie Delegatów opowiada się za zorganizowaniem związku w duże regiony oparte o wielkie skupiska przemysłowe i ośrodki życia kulturalnego. W ramach tych regionów mogą działać jednostki terytorialne niższego szczebla.

Popieramy w tym względzie ostatnie stanowisko Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Uważamy, że Białystok powinien zostać siedzibą władz takiego regionu. Białystok, dnia 26 czerwca 1981 r.

I Walne Zebranie Delegatów regionu Białystok zobowiązuje Regionalną Komisję Rewizyjną do:

1. Kontrolowania działalności Zarządu Regionu pod względem jej zgodności ze statutem NSZZ „Solidarność” oraz kontrolowania realizacji programu.

2. Kontrolowania działalności finansowej ustępującego Prezydium MKZ i nadzoru nad przebiegiem majątku związkowego przez nowo wybrany Zarząd Regionu.

3. Przedstawienia na następnym Walnym Zebraniu Delegatów regionu Białystok wniosku dotyczącego absolutorium dla ustępującego Prezydium MKZ pod względem finansowym.

Białystok, dnia 26 czerwca 1981 r.

I Walne Zebranie Delegatów regionu Białystok.

1. Zatwierdza się uzupełniony o wnioski delegatów projekt programu przedstawiony przez Komisję Wnioskową. Ma on charakter tez zawierających generalne kierunki działania związku w regionie.

Nie później niż po Krajowym Zjeździe „Solidarność” Zarząd opracuje konkretny plan działania w oparciu o tezy i wnioski zgłoszone przez delegatów i przedstawi Walnemu Zebraniu Delegatów do dyskusji i zatwierdzenia.

2. Rozdział II pn. „Działalność wewnątrz-związkowa” przyjmuje się jako podstawy do opracowania szczegółowego planu działalności przez nowo wybrany Zarząd.

3. W rozdziale III dotyczącym struktury organizacyjnej przyjmuje się następujące rozwiązania:

a) prasa związkowa jest niezależna pod względem merytorycznym i finansowym, i jako taka nie wchodzi do struktury regionalnej związku. Prasa podlega ocenie Walnego Zebrania.

b) Komisja interwencji podlega Zarządowi Regionu.

c) funkcja rzecznika prasowego jest rozdzielona od prasy związkowej. Rzecznik prasowy bierze udział w posiedzeniach Prezydium Zarządu z prawem głosu ale bez prawa głosowania. Rzecznika prasowego powołuje Zarząd Regionu.

Zarząd Regionu powoła ze swojego składu odpowiednie komisje angażując do społecznej pracy w tych komisjach działaczy naszego związku z organizacji zakładowych.

Zarząd zorganizuje też pracę biura Zarządu odpowiednio do potrzeb. Nie ogranicza się ilości etatów, zobowiązując Zarząd do oparcia swego działania przede wszystkim na aktywie społecznym z zakładów pracy.

Białystok, dnia 26 czerwca 1981 r.

I Walne Zebranie Delegatów regionu Białystok powołuje Radę Programową w celu opiniowania i inspirowania pracy redakcji Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”.

Skład Rady ustala się na 7 osób:

1. Zbigniew Czerniak — PRIM
2. Henryk Toczydłowski — BPBO „Miastoprojekt”
3. Waldemar Rakowicz — OPOZH
4. Mikołaj Sadz — „Madro”
5. Władysław Karczewski — „Biazeł”
6. Ireneusz Krajewski — F-ka Dywanów
7. Janusz Sulewski — FPiU

Na każdym Walnym Zebraniu Delegatów Rada Programowa składa sprawozdanie ze swojej działalności i przedstawia wnioski co do dalszej pracy Biuletynu.

Walne Zebranie Delegatów zobowiązuje Regionalną Komisję Rewizyjną do kontroli finansowej Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”.

Białystok, dnia 26 czerwca 1981 r.

PRYZRZECZENIE

Ja, przewodniczący (członek) Zarządu regionu Białystok Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” pomny historii narodu polskiego i tradycji walk robotniczych, a szczególnie krwi i cierpienia ludzi pracy, z których powstał nasz związek i które legły u podstaw naszego związku, uroczyste przyrzekam:

- bardziej, niż własnego życia bronić godności i honoru człowieka pracy;
- ze wszystkich sił walczyć z krzywdą ludzką, wyzyskiem i niesprawiedliwością;
- wiernie strzec idei solidarności ludzi pracy, niezależności i samorządności Związku oraz jego jedności;
- rzetelnie reprezentować interesy społeczne, zawodowe i materialne członków Związku.

Jako Polak i działacz NSZZ „Solidarność” przyrzekam dawać osobisty przykład uczciwości, prawdomówności i skromności. (Przyrzekam).

Członkowie Zarządu Regionu z Białegostoku

- | | |
|------------------------|--------------|
| 1. Krzysztof Rutkowski | głosów — 208 |
| 2. Jerzy Chmielewski | — 192 |

3. Edward Łuczycycki	— 166
4. Zenon Biender	— 165
5. Andrzej Różalski	— 158
6. Teresa Bartel-Bujnowska	— 150
7. Bernard Bujwicki	— 150
8. Bronisław Niepsuj	— 144
9. Antoni Stolarski	— 143
10. Tadeusz Wasniewski	— 140
11. Stanisław Guzowicz	— 137
12. Władysław Piechowski	— 137
13. Barbara Wojtulewska	— 137
14. Jerzy Rybnik	— 134
15. Michał Pietkiewicz	— 130
16. Jerzy Pianko	— 129
17. Zbigniew Gordon	— 127
18. Longin Małec	— 125
19. Marek Depczyński	— 124
20. Roman Maliszewski	— 123
21. Barbara Pietraszuk	— 122
22. Stanisława Dudzińska	— 120
23. Andrzej Gawroński	— 120
24. Edmund Łajdorf	— 120
25. Ryszard Silińkiewicz	— 120
26. Janusz Malinowski	— 119
27. Romualda Czerniawska	— 118
28. Roman Wilk	— 117
29. Stanisław Mogielnicki	— 115
30. Leopold Stawecki	— 115
31. Lidia Kus	— 114
32. Lucjan Filipkowski	— 114
33. Adam Kubik	— 114
34. Daniel Gabryl	— 113
35. Edward Makarewicz	— 112
36. Ewa Królik	— 109
37. Stanisław Pręstrzelski	— 109
38. Zbigniew Puchalski	— 109
39. Kazimierz Kamiński	— 108
40. Czesław Zera	— 107
41. Jan Korzeniowski	— 106
42. Janusz Turowski	— 102
43. Józef Kajewski	— 102
44. Krzysztof Czerniawski	— 101
45. Leokadia Szymbuła	— 100
46. Ireneusz Waszkiewicz	— 100
47. Zygmunt Bujalski	— 99
48. Jan Niewiński	— 99
49. Eugeniusz Brański	— 98
50. Marek Zieniewicz	— 98
51. Dionizy Syty	— 96
52. Aleksander Usakiewicz	— 95
53. Zbigniew Toporkiewicz	— 94
54. Mirosław Dobrogowski	— 93
55. Helena Kotowicz	— 92
56. Krystyna Strubel	— 91
57. Wiesław Wenderlich	— 90
58. Andrzej Jeżerys	— 89
59. Anna Kulesza	— 88

Członkowie Zarządu z terenowych okręgów wyborczych

	głosów
60. Mirosław Dobrzyński	— 122
— Hajnówka	
61. Wiesław Dragan	— 99
— Hajnówka	
62. Michał Demianiuk	— 72
— Bielsk Podlaski	
63. Bronisław Błahuszewski	— 102
— Sokółka	
64. Czesław Mosiej	— 91
— Sokółka	
65. Krzysztof Konczerewicz	— 175
— Siemiatycze	
66. Zbigniew Leszczyński	— 84
— Łapy	
67. Marian Czaczkowski	— 194
— Grajewo	
68. Wanda Gajdzińska	— 74
— Grajewo	
69. Józef Mozolewski	— 149
— Mońki	
70. Andrzej Wierciński	— 106
— Czarna Białostocka	

Skład Komisji Rewizyjnej

	głosów
1. Tadeusz Iwaszczuk	— 225
2. Lucja Kłozę	— 200
3. Janusz Ogryzko	— 198
4. Tadeusz Gaśowski	— 195
5. Jadwiga Śliwniak	— 185
6. Lech Gawalkiewicz	— 157
7. Jerzy Grynkiewicz	— 151
8. Walenty Olendzki	— 144

Delegaci na Krajowy Zjazd Związku

	głosów
1. Krzysztof Rutkowski	— 235
2. Marian Czaczkowski	— 226
3. Stanisław Marczuk	— 205
4. Edward Łuczycycki	— 177
5. Bernard Bujwicki	— 150
6. Zenon Biender	— 141
7. Michał Pietkiewicz	— 137
8. Leopold Stawecki	— 122
9. Longin Małec	— 120
10. Jerzy Pianko	— 118
11. Stanisław Guzowicz	— 112

Jest w pół do drugiej w nocy z niedzieli na poniedziałek, 28 na 29 czerwca. Telewizja zakończyła transmisję z Opola. Nadane osiem godzin wcześniej sprawozdanie z uroczystości poznańskich trwało zaledwie kilkanaście minut, a razem z filmikiem na temat budowy pomnika Jedności — może pół godziny. W programie gazetowym nie wspomniano o planowanej audycji z Poznania; pod godz. 18 widniała zapowiedź Studia Sport. Na szczęście relacji z odsłonięcia nie prowadził Ciszewski.

Natomiast w programach radiowych pojawiła się w niedzielę „pознаńska” audycja — na II programie: „Dudziarze wielkopolscy z Poznania”. Z kolei trochę enigmatyczny tytuł w zapowiedziach „trójki” — „Bronielem czerwca” — równie dobrze mógł zapowiadać audycję o radomskim czy ursuskim, jak i poznańskim proteście. Słowem — w radio i telewizji pominięto prawie że milczeniem obchody poznańskie i radomsko-ursuskie.

Tak się poskładało, że tego samego wieczora był w telewizji Miłosz, sfilmowany na sesji w Łomży. Poświęcono mu na antenie całą godzinę. Telewizja nadała przemówienie powitalne wojewody Zientary oraz długie wspomnienia wileńskich przyjaciół poety, którzy z rozmarzeniem opowiadali sobie po raz setny szczegóły najeżdżu awangardy na Warszawę. Śpiewał też piosenkę Kaczmarek, a goście zajadali razowca i zapijali mlekiem od skansenowych krów. A potem relacja przeniosła się na salę sesji „Być poetą”, gdzie Miłosz czytał swoje myśli o wygnaniu, aż

widzów. Ludzie mają dobrą pamięć i do brze wiedzą co ci panowie wygłaszali z tych ekranów nie dalej jak przed rokiem.

A nie dalej jak sześć miesięcy temu oglądaliśmy w telewizorach transmisję uroczystości gdańskich, i już wszyscy mieli prawo pomyśleć, że do naszych mass mediów przyszło nowe. Potem mieliśmy całodzienną, pamiętną transmisję pogrzebu kardynała Wyszyńskiego, i ta wiara, po miesiącach wątpienia, znowu zaczęła wracać pod polskie dachy.

Kraj czekał na uroczystości poznańskie, bo zamykały one symboliczną klamrę owe gorące dziesięć miesięcy oraz ostatnie 25 lat. Na pomniku Jedności widnieją wszystkie daty: 1956, 1968, 1970, 1976, 1980. Daty — słupy milowe powojennej historii. Daty — symbole, bez których nie ma współczesnej Polski. Nie byłoby. Próbować je przemilczać, to bać się spojrzeć prawdzie w oczy. I co?

Skromniutki, kilkunastominutowe sprawozdanko w telewizji. A po nim, po dwóch godzinach, wielogodzinna transmisja z Opola — jak na ironię, z politycznego festiwalu. To, co tak chciała zataić telewizja w relacji z Poznania, stało się faktem w kilka godzin po próbie mistyfikacji. Oto festiwal polskiej piosenki stał się festiwalem piosenki patriotycznej. Zresztą nie mógł być inny, jak i ten kraj inny już być nie może. „Zeby Polska była Polską”.

W 25 rocznicę Czarnego Czwartku chciałoby się napisać, że mamy większe prawo do głębszego oddychania, a tu widzę, że ten oddech jakby znowu krótszy.

WYCISZANIE

wreszcie zaczął czytać swoje nie publikowane jeszcze wiersze. Byłem na tej sali i dlatego wiem, że oprócz „Gwiazdy Piolun” czytał także „Upadek”, „Rzeki”, „Przeciw”, „Dowód”, „Podziw” i „Filię”. Niestety, kochana telewizja odebrała swoim oglądaczom przyjemność poobcowania z poezją swego — w końcu nie tak często bywającego w Polsce — poety. Stało czasu na pokazywanie obojętnych intelektualnie widoczków, nagrywanie kurpiowskich kapeł, a tych kilku minut na kilka znakomitych wierszy — nie stało. Ucięto audycję po pierwszym, gdy poeta się rozkręcił i rozochocił, by zaserwować słuchaczom prawdziwą duchową strawę. Dlaczegoż nie mogli tego usłyszeć ci wszyscy, którzy bułą podatek za telewizję, a nie mogli być 16 czerwca w Technikum Budowlanym w Łomży?

A może właśnie o to idzie, by klajstrować nam oczy telewizyjną papką, obojętną emocjonalnie, a rzeczy tak ważne — odsuwać w cień półtek? Na tym z grubsza, jak się nie myle, wprowadzone już za cara „ogółowlanije” narodu.

Piszę o tym dlatego, że nie jest to przypadek odosobniony w polskiej telewizji po Sierpniu. Nie będę wracał do dziesiątek prowokacji w rodzaju „reportaży” Samiotowskiego. Podobne praktyki, jak ta z Miłoszem, mają miejsce na srebrnym ekranie codziennie, bo codziennie jest — jak sama nazwa wskazuje — dziennik. A w „dzienniku tv” pracuje niezmiennie ta sama, radosna ekipa, i jakoś nic nie może jej zmóc, to znaczy skrócić o głowę na ekranie, by swoim widokiem nie drażnił

Zastanówmy się, dlaczego? Dlaczego musimy pilnować, aby nie przeszedł on w zadyszkę i rżenie? I dlaczego grozi nam znowu zakłamywanie rzeczywistości? Czy aby nie czują się znowu lepiej pterodaktyle? Czy nie uaktywnili się po kilku miesiącach wyciszenia i w odwecie próbują teraz, ze zdwojoną energią, na nowo, widoczyć odnowę, korzystając z przedziałowego chuchania i dmuchania na partię?

Przyszedł na Polskę czas prawdy i prostoty — i formacje przedpotopowe muszą odpytać. Nie mamy cierpliwości czekać na te czasy, aż powymierają śmiercią naturalną. Musi to nastąpić przed połową lipca, zostały im zatem dwa tygodnie. Pytanie jest takie: czy się domyślą?

Obawiam się, że nie. Toteż trzeba im będzie w tym pomóc. Ja byłbym za powrotem na nasze rynki instytucji pęgte-rza. Gdyby przy każdym stanął jeden przeciwnik odnowy, zrobiliby się w Polsce luźniej.

Ale jeszcze bardziej straszno. A przecież nie idzie nam o to, by przeciwników brać za mordę. Niech już zatem betoniarze zostaną, niech kopią swoje szanice, i niech się w nich bronią. Polsce potrzebna jest swobodna wymiana poglądów i wolna gra sił politycznych. Słowem: kultura polityczna i tolerancja, nie mówiąc już o tzw. pluralizmie. Niech zatem ukazują się pisma typu „Rzeczywistość”, „Barwy”, „Żołnierz Wolności” czy „Płomienie”. Pod jednym wszakże warunkiem: że na inne nie zabraknie papieru.

MAREK KUSIBA

Rozstrzygnięcie konkursu na „Pomnik solidarności”

Dnia 17.06.1981 r. w sali Biura Wystaw Artystycznych w Białymstoku odbył się Sąd Konkursowy nad dwunastoma opracowaniami, które wpłynęły na społeczny konkurs urbanistyczno-architektoniczny na projekt kościoła rzymsko-katolickiego oraz „Pomnik solidarności” w Białymstoku przy ul. Leszczyńskiej.

Jury przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

Pierwszą nagrodę i 20 000 zł przyznano pracy nr 12 autorstwa JADWIGI KIEŁCZEWSKIEJ i JERZEGO ULMANA z Białegostoku.

Drugą nagrodę i 10 000 zł otrzymał HENRYK TOCZYŁOWSKI za pracę nr 11 z Białegostoku.

Trzecią nagrodę i 5000 zł otrzymał MAREK CHMURA z Częstochowy (praca nr 2). Przyznano również dwa wyróżnienia po 2000 zł WIESŁAWOWI BUJNOWSKIEMU i ANDRZEJOWI CHWALIBOGOWI z Białegostoku.

W dniach 20—28 czerwca 1981 r. odbywała się pokonkursowa wystawa, a której zaprezentowano wszystkie uczestniczące w konkursie projekty.

Oto krótka charakterystyka nagrodzonych prac.

W zamysłu autorów pierwszej nagrody bryła kościoła ma stanowić postument dla pomnika. Kościół ma formę kopca na wierzchołku którego umieszczone są krzyże. Dookoła budynku biegnie ścieżka w kształcie serpentyny, która kończy się u stóp pomnika. Autorzy sugerują, że możliwe jest prowadzenie po niej procesji. Natomiast niektórzy zwiedzający uważają, że przypomina wieżę Babel. Jury akceptując projekt, zwróciło uwagę na niedopracowanie koncepcji w zakresie proporcji, konstrukcji, materiału, funkcji i architektury.

Drugi projekt w podobny sposób rozwiązuje usytuowanie pomnika. Z bryły kościoła, mocno osadzonej w ziemi, wyrasta dynamiczna i ekspresyjna spirala, którą wieńczy trzy krzyże. Jury w uzasadnieniu zwróciło uwagę, że projekt, mimo iż jest szkicowy i nieco modyfikuje formę pomnika, posiada wartości wybitne. Niektórzy z obserwatorów sugerują, że praca przypomina znane już wcześniej rozwiązanie sprzed kilku lat.

Autor trzeciej nagrody przyjął inne założenia w konstrukcji kościoła i pomnika. Jest to jedna z niewielu prac, która nie projektuje pomnika na wierzchu kościoła. Trzy krzyże znajdują się obok budynku, tworząc z nim jednak architektoniczną całość.

Natomiast sam gmach zaprojektowano w kształcie spadzistego dachu zawieszonego na dwóch słupach, co w efekcie tworzy nowoczesną i ekspresyjną formę architektoniczną. Jury zwróciło uwagę na niedostateczną ekspozycję pomnika.

Zamiast komentarza prezentujemy wybrane wpisy z księgi pamiątkowej wystawy:

„Piękna rzecz! Chwała „Solidarności” ujętej w kształty architektoniczne”.

„Myślę, że zawiodły założenia. Rozwiązać dwa monumentalne założenia w jednym konkursie to o dwa za dużo”.

„Jak najbardziej jestem za projektem nr. 12, który przypomina górę trzykrzyską w Wilnie”.

„Więcej realizmu”.

DB

Autorami artykułu „Poznański Czerwiec 1956” (BI, nr 30) są Jarosław Maciejewski i Zofia Trojanowicz. Przepraszamy za pominięcie ich nazwisk.

KORONACJA w Różanymstoku

28 czerwca br. odbyła się od dawna oczekiwana koronacja obrazu Matki Boskiej Różanostockiej. Uroczystości miały miejsce na ogromnym placu w pobliżu kościoła w Różanymstoku, nad którym pieczę sprawują księża salezjanie. Plac pięknie udekorowano dwukolorowymi (w barwach narodowych, papieskich i maryjnych) flagami i chorągiewkami. Miasteczko, jak i okolica przygotowały się również starannie na przyjęcie wielu pielgrzymek z odległych stron Polski. Najliczniejszą, około tysiąc osobową grupę stanowiła i piesza pielgrzymka studentów i młodzieży z Białegostoku, prowadzona przez ks. Alfreda Ignatowicza.

Centrum placu stanowiła trybuna, nad którą widniał napis „Królów Polskich Kresów”, a na niej tron dla obrazu, gdzie umieszczony on został po procesyjnym wniesieniu z udziałem pocztów sztandarowych „Solidarności” z Białegostoku, Sokółki oraz przedstawicieli stoczni gdańskich.

Słowo wprowadzające do uroczystości wygłosił ks. bp dr Edward Kisiel. Przytoczył w nim słowa Ojca Świętego Jana Pawła II skierowane do wiernych specjalnie na tę uroczystość oraz przekazał szczególnie, papieskie pozdrowienia dla zgromadzonej młodzieży.

Podczas Mszy św. koncelebrowanej homilię wygłosił ks. kardynał Franciszek

Macharski. Przed cudownym obrazem Matki Boskiej złożone zostały prawdziwe, cenne dary od wiernego ludu; m.in. od przedstawicieli „Solidarności”, Matki Generalnej Siostr Salezjanek, siostr zakonnych i innych ofiarodawców. Przedstawiciele „Solidarności” gdańskiej przekazali dar w postaci prochów ofiar pomordowanych w obozie koncentracyjnym w Stuthofie oraz ziemi spod pomnika ofiar Grudnia 1970. MKR NSZZ „Solidarność” region Białostok ofiarował miedzioryt „Pomnika solidarności” oraz 30 tys. złotych na sanktuarium maryjne w Różanymstoku.

Kolejny ważny moment uroczystości różanostockich stanowiło poświęcenie sztandaru „Solidarności” z Sokółki i krzyża „Solidarności” Rolników Indywidualnych.

Kulminacyjnym punktem uroczystej Mszy św. było nalożenie koron papieskich na obraz Matki Boskiej Różanostockiej przez głównego koronatora ks. kardynała Macharskiego.

Tak więc dzięki zrealizowaniu breve Jana Pawła I z września 1978 roku zostało oficjalnie uznane sanktuarium w Różanymstoku, najbardziej na północny wschód Polski wysunięte sanktuarium maryjne, gdzie kult Matki Bożej w cudownym obrazie sięga XVII w.

ALINA ZAGÓRSKA

Tezy programowe „Solidarności” ogłoszono w połowie kwietnia, niemniej jednak dyskusja na ich temat jest wciąż aktualna. O zgłoszenie uwag do prezentowanych tam stanowisk poprosiłem pracowników Fabryki Przędzów i Uchwytów.

„Solidarność” to główna siła odnowy — mówi inż. LECH PAWŁOWSKI. Tak twierdzą autorzy tezy i przyznają im rację. Bo nawet jeśli są inne organizacje gotowe pracować na rzecz reform, ich społeczne oddziaływanie jest niewielkie. „Solidarność” to potężna siła, gdyż jest organizacją, którą lapidarnie można określić jako związek pięści i intelektu. Rozzerwanie owego związku groziłoby nam katastrofą, musimy się przed tym bronić.

Samookreślenie ideowe „Solidarności” jest takie, jakiego oczekiwaliśmy. Jawi się jednak pytanie, czy potrafi ona zagwarantować realizację głoszonych ideałów?

Tezy spotkały się z zarzutami ahistoryzmu, przystawiania aktualnych wytycznych do zjawisk przeszłych. Są to niesłuszne zarzuty. Podstawą funkcjonowania związku stała się sytuacja społeczna i gospodarcza sprzed sierpnia, która nie zmieniła się na tyle, abyśmy mogli powiedzieć — mamy wszystko za sobą.

Istotną sprawą, na którą zwróciłbym uwagę to zagadnienie wzajemnych stosunków społeczeństwa i państwa. Idealem byłoby, gdyby oba ognia stanowiły jedność. Możliwe jest to wówczas, gdy interes państwa pokrywa się z interesem narodu. Dotychczas było jednak inaczej. Oczywiście nigdy nie powioda się próby usatysfakcjonowania każdego obywatela. Chodzi o zdecydowaną większość mieszkańców kraju, o społeczeństwo w ogóle. W naszym wypadku nośnikiem interesu społeczeństwa do państwa jest „Solidarność”. Obecnie państwo jest antagonistą ludności, musi to ulec zmianie. Gdy zajrzymy do kart historii, przekonamy się, że każdy rząd, wrogi w stosunku do narodu musiał upaść.

Kogo obciążać kosztami kryzysu? Poniesić je muszą oczywiście wszyscy obywatele, ale

KIERUNEK NASZYCH DAŻEŃ

w sposób zróżnicowany.

Za najpilniejsze uważałbym dokonanie weryfikacji plac. Placę powinny stać się faktycznym miernikiem pracy. Interesujący jest system równania dochodów w Szwecji. Ludzie najmniej zarabiający nie są tam obciążeni żadnymi podatkami; zwiększają się one w miarę wzrostu dochodów.

W tezach proponuje się zastosowanie podatków wyrównawczych od dochodów powyżej 6 tys. zł na członka rodziny. I jest to słuszne. Nie możemy jednak zapominać o mentalności rodaków. Obawiam się, iż Polak nie będzie się zastanawiał, np. przy podejmowaniu decyzji o dodatkowej pracy, ile przyniesie mu to zysku, lecz ile będzie musiał oddać państwu. Opieką należałoby tu otoczyć przedsiębiorców prywatną, rolnictwo indywidualne. Należy wziąć pod uwagę fakt, iż tzw. „prywatyzacja” sam wykonuje pracę, której efekty w gospodarce społecznej uzyskuje się staraniem dziesięciu osób. Długo też ich dochody powinny być dwukrotnie wyższe. Przy wprowadzaniu podatków wyrównawczych, należy baczyć, aby nie utracić wynalazczości, twórczości całej inteligencji.

Pojawia się ostatnio szereg wątpliwości, czy możliwe jest sprawne funkcjonowanie gospodarki przy pełnym zatrudnieniu. Otóż ja uważam, że tak. Bezrobocie może zagrażać tylko wówczas, gdy ograniczony jest rynek zbytu, a produkcja oparta na wysokiej technice. My, w najgorszym wypadku, moglibyśmy wykorzystywać oferty handlowe zagranicy. Na zachodzie robocizna jest bardzo droga. Byłoby to korzystne dla nas i dla nich.

Sprawę płacy nie da się oddzielić od pracy. „Solidarność” nie może wziąć na siebie

obowiązku zabezpieczania pracy, gdyż nie jest pracodawcą. Powinna natomiast wskazać poprzez swoich ekspertów kierunki rozwoju gospodarki, niezdane z punktu widzenia społecznych potrzeb. Nie będąc pracodawcą nie może brać na siebie odpowiedzialności za realizację proponowanych zmian.

Za korzystne i celowe uważam wprowadzenie pełnej samodzielności przedsiębiorstw. O powodzeniu owego przedsięwzięcia będzie decydował fakt, czy podjęto produkcję zgodnie z zapotrzebowaniem ludności. Państwo winno czuwać nad prawidłowym rozwojem kierunków produkcji. Sprawna gospodarka jest możliwa jedynie przy sprawnym zarządzaniu. Musimy zwrócić uwagę na stosunek do pracy, nie ma u nas należącego jej poszanowania. Rzetelnej pracy nie zagwarantuje nam jednak bezrobocie, lecz odpowiednie wynagrodzenia. Jedyną presją może być pieniądź. Nie sądzę, aby jego ekwiwalentem były ideały.

Nie zgadzam się — mówi GRZEGORZ STANISŁAWSKI informatyk — z poglądem, iż „Solidarność” jest jedyną siłą mogącą zagwarantować odnowę. Myślę, że są inne grupy społeczne potrafiące z nią współpracować, jak chociażby związki autonomiczne, stowarzyszenia naukowe, twórcze. W pełni natomiast odpowiadają mi propozycje ideowe, opierające się o rozbudowane koncepcje klasycznych wśności obywatelskich. Mam jednak wątpliwość, czy związek potrafi w pełni zagwarantować ich spełnienie. Na wiele istotnych decyzji dotyczących narodu nie mamy wpływu.

Sprawą obecnie najważniejszą jest reforma gospodarcza. Zanim zaczniemy się

przymierzać do takich czy innych posunięć, należałoby w końcu ustalić wysokie minimum socjalnego, socjalnego nie zaś biologicznego.

W tezach mówi się o wprowadzeniu progresywnych podatków, gdy poziom przekroczy przeciętną płacę miesięczną. I tu, sądzę, należałoby się zastanowić nad sytuacją osób samotnych, gdyż mogą one okazać się w tym rozrachunku najbardziej pokrzywdzone. Warto też przemyśleć, czy ten typ podatków nie obniży wydajności pracy, nie spowoduje niechęci do osiągnięć. Przyjrzyjmy się chociażby obecnemu systemowi akordowemu. Ludzie mogliby wytwarzać o wiele więcej. Nie chcą jednak, gdyż oprócz zysku grozi im to zwiększeniem normy, skróceniem czasu, potrzebnego do jej użycia.

Proponuje się w tezach opodatkowanie tzw. dóbr luksusowych. Tu też trzeba zachować ostrożność. Pojęcie „dobra luksusowego” jest dosyć pojemne.

Pomawia się „Solidarność” jakoby opracowując tezy odrzuciła realia, oparła się o starą strukturę polityczną. Ale jakież są te obecne realia? Prawie żaden z postulatów, zawartych w porozumieniach sierpniowych nie został zrealizowany. Prawdą jest, że w sejmie zaczęli liczyć głosy. Czy jest to jednak wystarczający dowód na to, że zapanowała demokracja i sprawiedliwość? Przyszanuj rację autorom tezy — twierdzi planista LECH GAWAŁKIEWICZ — nie ma w Polsce innej organizacji mogącej w społeczeństwie rozwijać nowe jakości. Co nie oznacza, że nie powinniśmy wykazywać woli współpracy z innymi grupami społecznymi. Musimy współdziałać nie wchodząc jednak w układy. Idee głoszone przez nasz związek, wyłożone w tezach, są piękne i bliskie każdemu Polakowi. Czy uda nam się je spełnić, czy pozostaną jedynie w sferze marzeń? Nie sądzę, aby można było je w pełni zrealizować na obecnym etapie.

„Solidarność” zmuszona jest teraz zająć się sprawami ściśle związkowymi. Politykę

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

formy gospodarcze lat 1956 czy 1971, które opracowywali polscy ekonomiści (chyłę czoła przed żyjącym jeszcze, jednym z głównych twórców reformy 1956, profesorem Bobrowskim), bo uważali się za mądrzejszych od ekonomistów. Przypominam zaś po to, aby teraz ekonomiści nie tylko opracowywali, ale też realizowali reformę. Przypominam po to, aby byli nasi ekonomiści nie tylko doradcami (których „właściciele Polski” nie słuchali), ale wreszcie decydentami w sprawach gospodarczych. Błagam — uczmy się na własnych błędach.

Mówiąc o negatywnym wpływie biurokracji partyjno-administracyjnej na naszą przeszłość oraz o autentycznym jej zagrożeniu dla przyszłości, chciałbym przytoczyć na poparcie mojej tezy (mego przekonania) fragment artykułu, jaki w „Trybunie Ludu” z dnia 14-15 marca 1981 r. opublikował Bronisław Syrdyk. Oto odnośny fragment: „Przyczyny tego (chodzi o brak konsekwencji w realizacji kursu zakładającego szeroką demokratyzację po roku 1956 — przyp. aut.) tkwiły przede wszystkim w ograniczonosci podjętych po VIII Plenum zmian kadrowych na kierowniczych stanowiskach. Nawet w kierownictwie partii zmiany te były dość ograniczone. Z kierownictwa usunięto tylko ludzi najbardziej skompromitowanych. Wielu tych, którzy współkształtowali politykę partii w latach 1948-1955 jak: R. Zambrowski, L. Kasman, N. Naszkowski, A. Starewicz, S. Wierbiłowski, A. Alster, R. Werfel i wielu innych pozostało nadal na kluczowych stanowiskach. Natomiast mimo zapowiedzi nie sięgnięto w polityce kadrowej szerzej do nowych ludzi. Jak więc mogli wprowadzać w życie nową politykę partii ludzie tkwiący nadal głęboko w starych, dogmatycznych tematach i nawykach. To powodowało, że wiele słusznych idei i koncepcji pozostawało tylko słownymi deklaracjami”.

Abym nadszedł aktualności temu cytował chciałbym wskazać Czytelnikom przykładowo kilka nazwisk:

— S. Gućwa — przetrwał kolejną epokę wypaczeń, najpierw był za podporządkowaniem NIK Prezesowi Rady Ministrów, a później bardzo gorąco popierał słuszną koncepcję podległości Izby Sejmowej; przekonał nas teraz, że „jedynym samorządem wiejskim są kółka rolnicze” (popierał

też zmiany nazw miejscowości w Polsce południowo-wschodniej).

— H. Jabłoński, lat 72, — jako Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego relegował w 1968 roku profesorów i studentów, przetrwał również kilka okresów błędów i wypaczeń, nie zareagował na rezygnację profesora Groszkowskiego z wielu funkcji (był to protest Prezesa PAN na dziecięcą się nieprawość), teraz nie reaguje ani na petycję w sprawie powiazań, jakie istnieją między panami: Petrysem i Czubińskim, ani na apele setek tysięcy Polaków, składających swe podpisy pod apele o uwolnienie osób więzionych za przekonania polityczne.

— H. Szafranski, lat 77 — wielokrotnie „naprawiacz” historii współczesnej, składał przysięgę wierność poddańcza panu Gierkowi 20 grudnia 1970 roku (ku memu zdumieniu na czele delegacji plockiej „Petrochemi”, a nie z udziałem przedstawicieli „Ursusa”, gdzie był członkiem organizacji partyjnej), a teraz przyznaje odznaczenia jako przewodniczący komisji odznaczeń w Radzie Państwa.

— R. Rokoszewski — jeden z twórców i

KTO NIE KOCHA „SOLIDARNOŚCI”

realizatorów „propagandy sukcesu” został za karę przeniesiony ze stanowiska szefa Biura Pracy KC na kierownika Wydziału Kadr (aby realizować proces odnowy PZPR).

— Z. Zieliński — od wielu lat nadzoruje te resorty gospodarcze, w których pan Wrzaszczyk utopił miliardy dolarów w postaci licencji, a wcześniej, jako Kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, współtworzył koncepcję budowy drugiej Polski (skoro pierwszą planowano rozkręcić, to trzeba było budować drugą), akceptował budowę Huty Katowice. Pikanterii temu fragmentowi artykułu niech dodadzą jeszcze następujące uwagi.

1. Jeden z głównych twórców naszego „wielkiego skoku” z lat 1971-89 pan Wrzaszczyk nie tylko, że nie został postawiony przed sądem (jako bezpartyjny protestuje przeciwko przemieszczeniu w/w w nasze szeregi), lecz także sprawił, że jego kolega współodpowiedzialny za podpisanie „obustronnie korzystnego” kontraktu z

ze samodzielność przedsiębiorstw nie zdaje egzaminu i trzeba wrócić do wypróbowanego systemu poleceń i nakazów „góry”. Tym bardziej więc pokrzyżować musimy ich plany i czym prędzej przepędzić.

Równie niebezpieczna dla procesu odnowy i dla „Solidarności” jest trzecia grupa, do której zaliczyłem „organów” (nie twierdzą, że 100 proc. personelu). Jest to grupa najbardziej niebezpieczna, bo mająca nieograniczone środki techniczne, a jak wykazują kolejne prowokacje, metody stosowane w 1976 roku przeciwko robotnikom oraz zbrodnie ludobójstwa w 1970 roku, pozbawiona wszelkich ludzkich odruchów i skrupułów. Grupa ta poczuła się zagrożona, bo skoro społeczeństwo polskie protestuje nie niszcząc maszyn, nie podpalając budynków i nie wywracając tramwajów, to może ktoś uzna, że jest ona niepotrzebna w takim stanie liczebności. A pamiętać musimy, że ludzie ci broniąc swoich wysokich pensji, dużych emerytur i rent, superkomfortowych ośrodków

wczasowych i sanatoryjnych oraz pełnych wydziałów dla siebie sklepów (gdzie ca 20 proc. społeczeństwa jest niedożywione) uzasadniali i uzasadniają sens swego istnienia zagrożeniem, jakie dla władzy ludowej grozi ze strony „elementów kontrrewolucyjnych” (i pomyśleć, że dla takich „elementów” z 1970 roku wzniesiliśmy niedawno przepiękny pomnik). Bezprawie i prowokacje, jakich od początku istnienia PRL dopuszczają się MO i SB, a które to praktyki akceptuje od 1972 roku pan Czubiński, nie zagrażają socjalizmowi i spokójowi społecznemu, zagrażają im natomiast hasła prawdy i sprawiedliwości oraz praworządności, jakie głosi nasz Związek. Byłoby to śmieszne popłatanie pojęć gdyby nie krew dziesiątków tysięcy Polaków, która wsiąknęła w naszą ziemię w 36-lecie, w ziemie ciemiężoną przez dziesięciolecie przez zaborców. Nie sposób wymienić setek, a chyba nawet tysięcy prowokacji, jakie codziennie mają miejsce. Nie sposób opisać bezprawia, jakiego dopuszczają się mundurowi bądź cywilni obojniczy.

Jak długo jeszcze pałka milicyjna ma

być argumentem politycznym? Wydaje się, że dość długo skoro na minister Ciosek proponując na początku marca rozmowy „Solidarności” wykluczył z tematyki tych rozmów sprawy związane z MSW. I słusznie, bo przecież MSW to jest inne państwo, od tego, w którym pan Ciosek pełni funkcję ministra. Zgadzam się z Leninem, który powiedział, że państwo milicyjne to takie, w którym milicjant zarabia więcej od nauczyciela. Ale jak nazwać kraj, w którym nie tylko zarabia on więcej, lecz także jest bezkarny mimo stosowania prowokacji i bezprawia? „Organ” nie muszą też stosować się do apeli Premiera Jaruzelskiego o 90 dni spokoju bo to nie jest premier ich „państwa”.

Dlaczego więc wbrew porozumieniu z Katowic (z Huty Katowice) „chłopcy z Goleźdźnina” (i nie tylko) atakują „Solidarność”, która uznaje Premiera-Generała za premiera swego państwa? Odpowiedź jest tylko jedna — bo gdy będzie spokój społeczny to trudno będzie znaleźć uzasad-

nienie dla wysokich pensji, rent, własnych sklepów z szynkami itp. profitów, o których tylko może marzyć jakiś tam cywil Kowalski. Znamiennym przy tym jest fakt, że w resortcie MSW nie może istnieć Nasz Związek (przykład szpitala w Łodzi).

Czwarta wreszcie grupa naszych przeciwników (być może nie ostatnia), to większość przywódców tzw. związków branżowych, które oczywiście nazywają się niezależne i samorządne. Rozwój liczebny „Solidarności” musi powodować zmniejszanie się liczby członków tych związków, zmniejszanie się składek członkowskich. W konsekwencji doprowadzić to musi do zanichania działalności (nie możemy się przecież zgodzić na ich dotowanie z budżetu państwa), a przywódców tych związków zmusić do pójścia do pracy zgodnie z wyuczonym zawodem. Będą oni musieli opuścić swoje gabinety, sekretarki i samochody służbowe.

Wszystkie te grupy rozumieją swoiście takie słowa, jak uczciwość, prawda, patriotyzm, praworządność czy sprawiedliwość. Oni uważają siebie za jedynych władców Ziemi nad Wisłą i nie zważają się po-

prosić o pomoc z zewnątrz, o ile ich prywatnym interesom będzie groziło niebezpieczeństwo. Ich patriotyzm to prywatna. Nie zmienia stopnia ich demoralizacji i zdeprawowania takie czy inne przemówienie, rzekomo w interesie i w imieniu narodu.

Piszę te słowa — często bardzo gorzkie — w celu wyczulenia Czytelników na to, co się dzieje wokół nas. Piszę po to, aby przekonać wątpiących, że obójtnie jaką sprawę będziemy rozważać, to zdawać sobie musimy sprawę z faktu, że wymienione wyżej grupy próbują nas zmylić, stosując taktykę ruchów pozornych, aby utrzymać swoje pozycje. Z istnienia tych czterech grup zdawać sobie musimy sprawę wówczas, gdy mówimy o szansach wcielenia w życie reformy gospodarczej, jak też i wówczas, gdy mówimy o dostępie Związku do środków masowego przekazu, czy o projekcie ustawy o samorządzie robotniczym. W każdym z tych przypadków grupy te będą chciały upiec swoją

BOGUSŁAW RYBICKI

„Wolny Związkowiec” nr 18

Sprawy służby zdrowia w Sokółce

W dniu 24.06. br. w budynku Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Sokółce odbyły się rozmowy pomiędzy Terenową Komisją Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” w Sokółce a przedstawicielami miejscowych władz, poświęcone poprawie warunków lokalowych tutejszej służby zdrowia. Wzięli w nich udział m.in. członkowie Terenowej Komisji Koordynacyjnej w Sokółce: **Janusz Andrzejewski** — radca prawny TKK, **Władysław Hryniewicz** — przewodniczący Komisji Zakładowej przy ZOZ w Sokółce, **Roman Wilk** — członek Prezydium MKR Białostok, a z drugiej strony — **Czesława Ignatowicz** — I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego w Sokółce, **Włodzimierz Malinowski** — Naczelnik Miasta i Gminy, **Michał Szewbiotko** — zastępca dyrektora ZOZ, **Jan Malinowski** i **Henryk Zarzecki** — KW PZPR w Białymstoku

Rozwiązanie trudności lokalowych służby zdrowia to jedna z najistotniejszych potrzeb społeczeństwa sokólskiego. Dotyczy to głównie trzech placówek: przychodni, laboratorium i apteki szpitalnej. Na przychodnię wykorzystywany jest stary zabytkowy budynek biurowy. Mieszczą się w nim 4 poradnie rejonowe i wszystkie poradnie specjalistyczne. Wykorzystywane są

wszystkie pomieszczenia, z poddaszem włącznie. Brak jest zaplecza socjalnego. Dziennie przyjmuje się średnio ok. 500 pacjentów. Ponieważ, za wyjątkiem poradni dziecięcej, nie ma poczekalni, na korytarzach panuje tłok. Schody na piętro są bardzo strome, chodzenie po nich to prawdziwa męka dla osób starszych. Techniczny stan budynku jest zły; koszty adaptacji dla służby zdrowia przekroczyłyby jego wartość. Również budynek, w którym mieści się laboratorium i apteka jest w złym stanie technicznym. Powierzchnia laboratorium wynosi ok. 80 m². Pośród urządzeń pracuje na niej 10 osób. Ciasnota uniemożliwia zainstalowanie wielu innych niezbędnych urządzeń, więc zakres badań jest zawężony. Skandalicznie mała jest poczekalnia — ok. 5 m²! Laboratorium jest czynne dwie godziny na dzień a przyjmuje ok. 60 osób, więc na dworzec tworzy się długa kolejka. Obłędna ciasnota panuje też w aptece szpitalnej, mieszczącej się w drugim końcu budynku. Co się tyczy samego szpitala w Sokółce, to jedynym sposobem rozwiązania jego problemów jest oddanie do użytku nowego budynku, który zaczęto budować w roku 1975. W planach, poza częścią szpitalną, miał on pomieścić poradnię specjalistyczną. Inne poradnie pozostałyby tam gdzie są. Szpital ów miano oddać do użytku w roku 80. Teraz uważa się, że

będzie gotów w najlepszym razie w roku 1983. Co zatem władze miejskie do tego czasu zamierzają zrobić we wszystkich tych sprawach? Wygląda na to, że uznają, iż przez dwa lata (w najlepszym razie!) wszystko ma pozostać tak jak jest. Ale społeczeństwo sokólskie jest już jednak zniecierpliwione. Zgadza się czekać na szpital, ale na dziś domaga się porządnej poradni i laboratorium. Uważa, że na ich lokal władze miasta powinny przekazać budynek Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR. Ma on powierzchnię grubo ponad 1000 m², pracuje w nim zaledwie 7 osób. Jest jedynym w mieście budynkiem, który rozwiązuje cały problem kompleksowo.

W dniu 24 czerwca Terenowa Komisja Koordynacyjna przedstawiła władzom ten społeczny postulat. W wyniku blisko 6-godzinnej dyskusji obie strony — „Solidarność” i władze — podpisały wspólny komunikat, w którym m.in. zobowiązały Dyrekcję ZOZ do opracowania „programu rozwoju bazy materialnej służby zdrowia” w Sokółce, a Naczelnika Miasta i Gminy do opracowania wykazu pomieszczeń kompleksowo rozwiązujących problem lokalowy sokólskiej służby zdrowia „z uwzględnieniem obiektów wykorzystywanych dotychczas przez służbę zdrowia a także budynku Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR”.

Termin następnego spotkania a zarazem zakończenia sprawy wyznaczono na 24 lipca br.

MAREK MATYSZEWSKI

List do redakcji

Czy w interesie pacjentów leży podnoszenie kwalifikacji przez pielęgniarki? Sądzę, że tak, mimo iż pozornie wydaje się obojętne czy zastrzyki robi siostra ze średnim czy wyższym wykształceniem. Wiele mówi się ostatnio o potrzebie humanizacji opieki medycznej. A tu potrzebne już są wiadomości z psychologii, socjologii, pedagogiki, szeroki horyzont spojrzenia na świat i ludzi. Nie wszyscy to rozumieją.

W Państwowym Szpitalu Klinicznym w Białymstoku trzy pielęgniarki, które ukończyły Medyczne Studium Nauczycielskie, zwróciły się z prośbą do dyrekcji szpitala o wyrażenie zgody na kontynuację nauki systemem zaocznym w Wyższej Szkole Pielęgniarskiej w Lublinie. Sprawa ta została przekazana do rozpatrzenia społecznej Komisji Kwalifikacyjnej do Szkół, złożonej z przedstawicieli POP, Działu Kadr PSK, ZSMP, Rady Zakładowej Związków Branżowych i NSZZ „Solidarność”.

Nikt nie negował potrzeby podnoszenia kwalifikacji średniego personelu szpitala, jednakże przedstawiciele POP, Związków Branżowych i Działu Kadr zajęli stanowisko, że nie leży w interesie szpitala kierowanie pielęgniarek na studia w Wyższej Szkole Pielęgniarskiej w Lublinie, ponieważ są to studia o kierunku dydaktycznym, przeznaczone przede wszystkim dla nauczycieli średnich szkół medycznych. Sugerowali, iż pielęgniarki te mogą starać się o przyjęcie do Wyższej Szkoły Pielę-

niarstwa we Wrocławiu, która notabene przyjmuje głównie pielęgniarki pracujące na kierowniczych stanowiskach (przełożone, oddziałowe). Poprzednią decyzją Dyrekcji PSK, umożliwiającą tym pielęgniarkom ukończenie Medycznego Studium Nauczycielskiego uznali za błędną. Stwierdzili, że w ramach odnowy nie należy kontynuować tego niewłaściwego kierunku kształcenia pielęgniarek. Powoływali się tu również na podobne stanowisko przełożonej pielęgniarki PSK.

Odmienne zdanie mieli przedstawiciele ZSMP i NSZZ „Solidarność”, którzy stwierdzili, że należy umożliwić pielęgniarkom kontynuowanie studiów. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Pielęgniarskiej w Lublinie uzyskuje się tytuł magistra pielęgniarstwa co dość wyraźnie określa, że absolwentki, mimo zdobycia wyższego wykształcenia, pozostają nadal jednak pielęgniarkami a wiadomości uzyskane na studiach są pomocą a nie przeszkodą w dalszej pracy w lecznictwie.

Te dwa stanowiska — „konserwatywne” ZSMP i „Solidarności” oraz „odnowione” pozostałych przedstawicieli Komisji przekazano Dyrekcji PSK.

Dyrekcja stanęła antydemokratycznie po stronie mniejszości (tzn. ZSMP i „Solidarności”) i przeciwstawiła się ocenie proponowanej przez pozostałych członków Komisji.

Pielęgniarki pojedą na studia.

WIESŁAW WENDERLICH
KZ NSZZ „Solidarność”
Państwowego Szpitala Klinicznego

KIERUNEK NASZYCH DAŹEŃ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

trzeba zostawić na marginesie naszych poczynań. Od rządu nie możemy się separować, a raczej pomagać, doradzać i... egzekwować.

W tezach zabrakło mi oceny stopnia realizacji sierpniowych porozumień społecznych.

Co zaś do ponoszenia kosztów kryzysu... Powinniśmy odebrać te wszystkie dobra, z których naród systematycznie okradano. Opowiadam się za propozycją wprowadzenia powszechnie obowiązujących podatków progresywnych, opodatkowaniem dóbr luksusowych. W ciągu 16 lat pracy w „Uchwytach” mogłem sobie pozwolić jedynie na

kunno pralki automatycznej i telewizora kolorowego. To mój jedyny dorobek.

Jestem za rozsądnym postępowaniem, na miarę naszych sił i środków. Powinniśmy wykorzystać to, co zdołaliśmy osiągnąć do tej pory. Szczególny nacisk położyc na rozwój przemysłu spożywczego, rozwój gospodarki indywidualnej. Musimy zlikwidować dwuzawodostwo, mam tu na myśli tzw. chłoporobotników. Ludziom tym trzeba umożliwić całkowity powrót do rolnictwa. Tam są najbardziej potrzebni.

W problemach gospodarcze „Solidarność” powinna się angażować na tyle, na ile będzie się to wiązało z obroną interesów ludzi pracy. No, i konsekwentnie bronić tego, co zdołaliśmy uzyskać do tej pory.

E. RADLMACHER

ZNOWU O RAJGRODZIE

W 27 numerze „Biuletynu” zamieściliśmy rozpaczliwy list o niezdrowej atmosferze panującej w Rajgrodzie.

Chciałbym dorzucić tu jeszcze parę „ciekawostek”, jakie ostatnimi czasy miały tam miejsce. Otóż np. 17 kwietnia na prywatnym polu znalaziono dość pokaźną ilość wędliny I grupy (że posłużę się nomenklaturą kartkową). Właściciel pola powiadomił o tym milicję. Sprawą porzuconej wędliny zajęła się Prokuratura Wojewódzka i NIK, ale niestety nie udało się stwierdzić, kto ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy, chociaż wszystkim nam znane są kłopoty z kupnem tych produktów. To tylko drobny przykład złej gospodarności? Kogo? Chyba Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Rajgrodzie.

Instytucja ta kierowana od kilkunastu lat przez panią prezes **Anielę Sadowską**, w oczach rajgrodzkich rolników nie spełnia absolutnie ich oczekiwań. Szerzej o jej postępowaniu traktował wyżej wspomniany list. Niestety liczne protesty ze strony RKK w Grajewie nie odniosły żadnego skutku. Ostatnio sprawą władztwa pani prezes zajęli się rolnicy z nowo powstałego w Rajgrodzie NSZZ RI „Solidarność”, którzy zarzucają p. prezes i jej współpracownikom m. in. złą gospodarność, liczne malwersacje finansowe, zle zapatrzenie w sklepach „GS” w artykuły pierwszej potrzeby, brak jakiegokolwiek orientacji w sprawach produkcyjnych u rolników indywidualnych. Zarzuty te miał przedstawić **Adam Orzechowski** — prezes NSZZ RI „Solidarność” w Rajgrodzie na Walnym Zgromadzeniu przedstawicieli „GS”. Jego wystąpienie nie doszło jednak do skutku, ponieważ zgroma-

CIĄG DALSZY NA STR. 7

ZNOWU O RAJGRODZIE

CIĄG DALSZY ZE STR. 6

dzenie nie odbyło się z powodu braku quorum na sali niedoszyłych obrad. Obecni na sali przedstawiciele „Solidarności” zażądali pokazowo pełnej listy imiennej delegatów na Walne Zgromadzenie. I tu zaskoczenie: dziwny opór ze strony wiceprezesa Spółdzielni (p. prezes Sadowska przebywa w szpitalu) Henryka Ukawskiego daje dużo do myślenia, bo stanęło na przeszkodzie, aby „Solidarność” znała nazwiska delegatów. Na to pytanie wiceprezes nie potrafił odpowiedzieć, może nie chciał, może nie mógł. Dopiero jego zwierzchnik z Łomży zdecydował udostępnić „Solidarności” tę listę. Zadać należy pytanie, czy postępowanie wiceprezesa Spółdzielni jest słuszne? Po co mamy sobie utrudniać życie? Po prostu przedstawiciele „Solidarności” zdziwił fakt tak małej frekwencji delegatów, chociaż wg zapewnień wiceprezesa zostali oni zaproszeni wszyscy.

Zastanawia również inna sprawa. Otóż na tym Zgromadzeniu miano, na wniosek „Solidarności”, przedyskutować i poddać ostrej krytyce gospodarność „GS” w Rajgrodzie. Od dawna rolnicy pragnęli, aby przeprowadzić demokratyczne wybory na stanowisko prezesa i omówić liczne nieprawidłowości, i dlatego brak quorum na zebraniu mocno zaskoczył przedstawicieli „Solidarności”. Istnieje podejrzenie wśród rolników, iż część delegatów celowo nie została zaproszona, by po prostu nie dopuścić do poznania na forum publicznym nieprawidłowości w działalności Spółdzielni.

Pogląd ten dodatkowo wzmacnia dokładna znajomość przestarzałych mocno przepisów spółdzielczości, według których obowiązuje zasada, że jeżeli na Walnym Zgromadzeniu nie ma quorum, to następne Zgromadzenie może odbyć się przy obecności nawet paru delegatów. Czyli nawet 5-osobowe Zgromadzenie, złożone z odpowiednio dobranych osób, może wybrać na stanowisko prezesa

dowolną osobę, której nieobecni, bo nie zaproszeni, delegaci może by nie wybrali.

I jeszcze jedno. Tego dnia, kiedy miało się odbyć Zgromadzenie, lustrator oddelegowany z Centralnego Zarządu „GS”, a mający przeprowadzić pełną kontrolę polityki gospodarczej „GS” w Rajgrodzie, wyjechał, chociaż był poinformowany o terminie Zgromadzenia.

Wszystkie te wydarzenia układają się niestety w jakiś ciąg logiczny i coraz bardziej przekonują o manipulowaniu delegatami na Walny Zjazd Przedstawicieli „GS”. W jakim celu? Odpowiedź chyba prosta — aby nie dopuścić do przeprowadzenia jakichkolwiek zmian na stanowiskach kierowniczych. Ale to nie jest jedyna odpowiedź. Mieszkańcy Rajgrodu, Grajewa i innych mniejszych ośrodków przemysłowych, doskonale wiedzą o szykanowaniu członków „Solidarności” w zakładach pracy, o braku chęci współpracy z „Solidarnością” ze strony władz terenowych. A wszystko to w imię odnowy. Przy zachowaniu oczywiście uprzywilejowanych pozycji bogów władających małymi miastami.

KRZYSZTOF SAWICKI

Przypadkowo udało mi się zdobyć numer tygodnika „W służbie narodu”. Dlaczego piszę „udało mi się”? Otóż tygodnika tego nie można kupić w kioskach.

Tygodnik milicyjny „W służbie narodu” ma doskonały wgląd w sytuację rodzimą a i z historii jest niezły.

Dowiadujemy się na przykład, jak naprawdę wyglądało wyjście tłumów, który powinien cicho siedzieć w domu, na ulice Poznania w 1956 r.; jak ten tłum pod przewodnictwem kryminalistów i wrogów socjalizmu zabijał i grabił, i jak atakowali, to znaczy UBP, milicja, wojsko musieli się bronić, aby utrzymać zachwiany mocno porządek publiczny.

Dziwne to pisanie w kontekście posierpniowej odnowy. Kto tu kogo odnawia? Czy aby nie milicja — historię? Chciałoby się zapytać czy nieznany autor artykułu „Poznań 1956” nie był tym atakowa-

kombinatorem, który sam sobie zrobił wiele niedobrego i teraz chce wszystko zrzucić na milicję.

Wszyscy w naszym regionie znamy sprawę Simoniuka, który na I Walnym Zjeździe Delegatów zabrał głos w sprawie omawianego przeze mnie artykułu. Zdziwiony mówił o „faktach”, jakimi posłużył się Kopka, by przedstawić go jako przestępcę i wroga publicznego. Nie reprezentuję organów ścigania i nie moim zadaniem jest badanie przeszłości Simoniuka, ale jest to zadaniem p. Kopki, który jest milicjantem; on się na tym zna! Ale nie zna się na zwykłej uczciwości ludzkiej, o ile ją trzeba w ogóle znać; ona po prostu jest. Podkreślam, że nie jestem prawnikiem, ale, o ile mi wiadomo, po 10 latach następuje zatarcie skazania. Tak więc publiczne ujawnianie wypadków z życia Simoniuka, mających miejsce 16 lat temu, jest nieostrożne —

zerwa członków Prezydium w niczym nie przypomina szczerzej rozmowy p. Gołębińskiego i p. Kopki. Czy trzeba dalej komentować coś, co jest szczerze?

Nikt nie oskarża Gołębińskiego o współpracę z milicją, nie można się przecie poddawać faktom zastraszania społeczeństwa przez odpowiednie czynniki, które wmawiają nam, że co drugi człowiek „Solidarności” to tajniak. Bez przesady. (Uwaga ta odnosi się również do wielu delegatów na I Walny Zjazd naszego regionu). Nie namawiam również do nieszczerości wobec milicji. Przecież sam Gołębiński twierdzi, że „trzeba podchodzić po ludzku, udowodnić sprawę a nie naciągać fakty”. A więc dlaczego twierdzi, iż uprowadzenie Simoniuka „to z jego strony wielka mistyfikacja (...), że nikt go nie porwał”. Przecież tego dobrze funkcjonująca prokuratura nie udowodniła jeszcze.

W SŁUŻBIE NARODU

nym, co to braniu porządku w Poznaniu, w Gdańsku, w Ursusie i Radomiu? Kiedy w Poznaniu odsłania się pomnik ku czci pomordowanych robotników, ktoś odważa się publicznie wygłaszać takie głupoty, jak: „Znaczna liczba osób, poległych w dniu 28 czerwca w godzinach popołudniowych była ofiarami nieumiejętności lub nieostrożnego postępowania się bronią”. A gdzie jest cenzura? Czy to ona pozwala, aby poległych robotników, którym teraz naród, tak, naród, nie tylko „Solidarność”, stawia pomnik i składa im wielki hołd, nazywać tłumem, nieodpowiedzialną zgrają, do której trzeba tylko strzelać, gdy zażąda chleba? Tyle wstępu.

Chciałbym się zająć przede wszystkim artykułem Sławoja Kopki (tym razem już nazwisko autora pojawiło się) pt. „Fakty czy mistyfikacja” zamieszczonym w tymże, 25 numerze tygodnika milicyjnego. Trzech tu jest bohaterów: oczywiście na czele stoi p. Kopka, później już w jego cieniu Feliks Gołębiński, a na końcu już mistyfikator Zbigniew Simoniuk — właściwie nie jest on już bohaterem, ale

bez upewnienia się, że nie nastąpiło zatarcie skazania. Czyżby redaktor organu prasowego MO nie znał się na kodeksie karnym? Idźmy dalej. P. Kopka proponuje nam wręcz stanowisko popierające prawo zemsty, bo tak pisze o sąsiedzie, z którym Simoniuk kiedyś miał konflikt: „Sprawiedliwość wymierzył mu (tzn. Simoniukowi) wkrótce sam sąsiad. Simoniuk doznał rany tłuczonyj głowy i wstrząsu mózgu”.

Sławoj Kopka dotarł wszędzie: do lekarzy, którzy leczyli Simoniuka, do „niektórych pracowników” z jego zakładu, dotarł nawet do MKZ, gdzie przeprowadził wywiad. Wywiad przeprowadził również z Feliksem Gołębińskim, ale wywiad ten zasadniczo różni się od wywiadu, jakiego udzielił mi członkowie ówczesnego Prezydium. Oni rzeczywiście nie chcieli być świadkami manipulacji, ale Gołębiński, choć o tym zapewnił p. Kopkę, udzielił mu świetnego wywiadu, który wywołał ogólne oburzenie wśród członków „Solidarności” w naszym regionie. Oszczędność wypowiedzi i duża re-

Oba tu omówione artykuły mają ze sobą wiele wspólnego. Nie stwierdzę nic nowego, jeżeli powiem, że w 56 roku nie robotnicy napadli na milicję i wojsko, ale odwrotnie — to robotnicy stali się świetnym celem dla karabinów strzelających przeciwko prawu! Sprawa powtórzyła się jeszcze parę razy: w Gdańsku, Radomiu, Ursusie i innych miastach. Ale mimo zmiany posierpniowej nadal tłum nie lubi służb porządkowych i jest wrogiem a fakty historyczne pod piórem Galla Anonima z MO nadal są brutalnie wypaczane.

Łączy te dwa artykuły właśnie, jak to się mówi „odwrócenie kota ogonem”. Robotnicy sami się powystrelali, a Simoniuk sam się uprowadził, poblił, przypalał sobie papierosami ciało, a jeszcze przedtem sam się podpalił, a szło mu to wszystko dobrze, bo kiedyś był karany i pracował w cyrku. I bardzo niedobrze się stało, że w tym wszystkim pomógł p. Kopce członek „Solidarności” i były przewodniczący MKZ — Feliks Gołębiński.

KRZYSZTOF SAWICKI

W początkach czerwca br. redakcja „Wolnego Słowa” w Toruniu otrzymała niepodpisany tekst zatytułowany „Uwagi na temat metod i techniki postępowania PZPR wobec ogniw społecznych niezależnych od tej organizacji”.

Mimo kontrowersyjnego charakteru tekst ten został wydrukowany. Redakcja naszego „Biuletynu” zgadzając się z redakcją „Wolnego Słowa” postanowiła dokonać przedruku tego tekstu, uważając iż powinien on dotrzeć do szerszych mas związkowych. Drukujemy go bez ostatniej części pt. „Wiadomości nie w pełni sprawdzone, prawdopodobne”.

Uwagi dotyczące metod i techniki postępowania PZPR wobec wszystkich ogniw społecznych niezależnych od tej organizacji.

Opracowano na podstawie:

1. Notatek z narad w KC PZPR w okresie: listopad, pierwsza dekada grudnia 1980 r.

2. Informacji z Instytutu Nauk Społecznych KC PZPR, informacji z KW Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków, Katowice.

3. Informacji od byłych działaczy CRZZ, niektórych aktywistów Związków Branżowych, pracowników MSW, Sądów, Prokuratury.

4. Informacji od lektorów KC PZPR, CRZZ i osób ze sfer rządowych.

KOŚCIOŁ — EPISKOPAT

Poglądy i dezyderaty m.in. Kuberskiego i Merkera.

a) dawać fory w sprawach mało istotnych np. zwiększyć możliwość budowy kościołów, zgadzać się na remonty, w niektórych przypadkach zwracać budynki pokościelne, klasztorne (przejęte przez administrację).

b) podkreślać życzliwy stosunek Episkopatu do PZPR, możliwość bliskiej współpracy. Wykorzystać w tym celu w PR i TV wystąpienia członków Episkopatu (Ojca Świętego), dopuścić do publikacji i dystrybucji książki (filmy, audycje) wskazujące na rolę Ojca Świętego w utrzymaniu pokoju, dyskretnie podkreślać zgodność Jego poglądów z poglądami ZSRR.

c) dążyć do uspokojenia kraju poprzez: oddziaływanie Kościoła, „można liczyć na poparcie części biskupów i księży bliskich socjalizmowi”.

d) wykorzystać szeroko „PAX”, Stowarzyszenie Chrześcijańskie — postać Morawskiego, KIK, a nawet postać Zabłockiego. Dawać pewne luzy posłom katolickim w Sejmie, a także lansować wypowiedzi Ozdowskiego, którego można by pozytywnie wykorzystywać — w odpowiednim kontekście dla PZPR. Reaktywować rządową komisję do współpracy z Episkopatem, ale skierować jej działania na zagadnienia społeczne (rodzina, dzieci, pomoc społeczna, alkoholizm itp.).

Nie godzić się na:

a) zwiększenie zasięgu katechizacji, powrót zakonów do szkół, przedszkoli, zakładów służby zdrowia, opieki społecznej. W sytuacji bez wyjścia przewlekać, dawać drobne, pojedyncze ustępstwa, nie zmieniać zasad.

b) nie godzić się na zwiększenie nakładu dzienników katolickich (jedynie w sytuacji bez wyjścia): „Tygodnika Powszechnego”, „Za i Przeciw”, prasy „PAX-u”.

c) utrudniać druk wydawnictw kościelnych poprzez ujawnienie trudności technicznych (drukarnie, papier itp.), nie dopuszczać do importu poprzez Kościół maszyn małej poligrafii.

d) nie godzić się na dalsze rozszerzenie wystąpień Kościoła w PR i TV, w perspektywie należy zlikwidować nabożeństwa niedzielne, termin około połowy roku 1981.

e) nie godzić się na współpracę (współdziałanie) Kościoła z „Solidarnością”.

SOLIDARNOSĆ

Poglądy i dezyderaty m.in. Wydziału Administracyjnego KC PZPR, Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Społecznych, Komisji Planowania Gospodarczego, Radców w Urzędzie Rady Miejskiej.

Akcentować:

a) formalne istnienie „Solidarności”.

b) podkreślać, że wszystkie trudności w realizacji porozumień wynikają z negatywnego nastawienia „Solidarności”.

c) popularyzować negatywną rolę intencjonalną w działalności „Solidarności”, zacząć od KOR, a potem przenosić negatywny obraz w tej sprawie na doradców, intelektualistów itp.

d) izolować „Solidarności”, pomijać ją

w wszystkich poczynaniach, podkreślać rolę Związków Branżowych.

Nie godzić się na:

a) prowadzenie rzeczowych rozmów z „Solidarnością” i jej doradcami — jeżeli takie rozmowy muszą istnieć — przewlekać je i komplikować.

b) na wydanie codziennego pisma „Solidarności”, utrudniać powstanie innych periodyków; traktować biuletyn powielane jako nielegalne, gromadzić materiały obciążające redaktorów takich biuletynów.

c) wystąpienia przedstawicieli „Solidarności” w TV i PR.

d) powstanie „Solidarności” na wsi. „Byłby to gwóźdź do naszej polityki rolnej, która daje pozytyw” (Kłonica). W tym zakresie można liczyć na Gucwę... to bliski człowiek (Kłonica).

e) zjednoczenie różnych ugrupowań „Solidarności” w jeden organizm.

KOR I INNE UGRUPOWANIA OPOZYCYJNE

Wydział Administracyjny, Wydział Zagraniczny, Wydział Propagandy KC PZPR.

Zacząć jednoznaczna akcje informacyjną, celem której będzie przekonanie społeczności, że są to agendy „imperializmu zachodniego”. Podkreślać powiązania z odwetowcami w RFN. Likwidować możliwości wydawnicze, nie dopuszczać do bliższej współpracy z Kościołem i „Solidarnością”. Wykorzystywać osoby życzliwe socjalizmowi na przekazywanie Episkopatu informacji, że Kościół stracił na kontaktach z KOR i innymi ugrupowaniami tego typu. Utrudniać kontakty z Zachodem (probozycje likwidacji automatycznych połączeń telefonicznych z powodu niesprawności technicznych).

ZWIĄZKI BRANŻOWE

Popierać rozwój, lokować w nich „zasłużonych działaczy” z CRZZ, nawet na podrzędniejszych funkcjach (Wydział Administracyjny). Nie dopuścić do bliższej współpracy z „Solidarnością”.

NADUŻYCIA B. DZIAŁACZY ITP.

a) uspokajając opinię publiczną, nie dopuszczać do „rozliczeń w terenie”, ustalać „Kto ma paść ofiarą”, zahamować dochodzenia prowadzone przez władze finansowe (była propozycja ograniczenia przechowywania dokumentacji z 5 lat do 2, ma to utrudnić dochodzenie finansowe, kierować ostrze działań na inicjatywę prywatną).

b) opinia KW zdecydowanie negatywna przeciwko jakimkolwiek ingerencjom władz finansowych w badanie stanu majątkowego „aktywnych gospodarzów, PZPR i związkowego”. W koniecznych przypadkach przenosić na emeryturę, a potem lokować w „organizacjach społecznych”.

c) utrzymać dla tych osób specjalne zapotrzebowanie, negocjować wystąpienia „Solidarności”, Kościoła itp. dotyczące likwidacji specjalnego zapotrzebowania, przydziałów itp.

Metody działań

Wytoczne Wydziału Administracyjnego, KC PZPR, Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Sprawiedliwości, KG MO i MSW.

a) zbierać wszelkie obciążające materiały dotyczące działaczy katolickich, KOR itp. oraz „Solidarności”. To samo dotyczy sympatyków wśród naukowców, pisarzy itp.

b) oferować przez pewnych ludzi księdom, działaczom, sympatykom itp. Kościoła, „Solidarności”, KOR i innych ugrupowań

korzystne kupno walut (zapisywać numery sprzedanych, nagrywać rozmowy, w miarę potrzeby wacywać postępowania, a zwłaszcza w wypadku deklaracji wycofania się z działań).

c) proponować na takich samych warunkach przydziały materiałów budowlanych, działek, samochodów itp. Szczególnie preferować to na prowincji, a w dużych miastach ponadto oferować mieszkania poza kolejnością. Tak samo proponować pomoc dla dzieci w przypadku przyjęcia na wyższą uczelnię.

d) wciągać działaczy, zwłaszcza „Solidarności” w pijatyki, a następnie w dyskusje polityczne, albo awantury. Potem wykorzystywać takie materiały do ich dyskwalifikacji. Powielać i rozsyłać anonimowe „nielegalne pisma” kontrujące Kościół, KOR, „Solidarności”.

e) popularyzować wiadomości o nadużyciach działaczy „Solidarności”, KOR i kleru. Rozpowszechniać wiadomości (kolejki), że brak zapotrzebowania i za to odpowiada „Solidarności”.

f) stwarzać trudności w zapotrzebowaniu, nie zwalniać dostatecznej ilości towarów rynkowych, nawet jeżeli „psują się w hurcie”. Zmęczyć naród i przeczucie odpowiedzialności za to na „Solidarności”.

g) prowokować różne wystąpienia „Solidarności” niezorganizowane, a mało popularne wśród społeczeństwa.

h) kierować do „Solidarności” swoich ludzi (KG MO) celem rozbijania organizacji od wewnątrz, stwarzanie konfliktów, utrudniać w wyborach „Solidarności” wejście do władz robotników, techników. Preferować ludzi starszych, sympatyków, działaczy dawnych związków zawodowych. To samo czynić w odniesieniu do organizacji wiejskich, studenckich, zawodowych itp.

i) przewlekać wydawanie nowych aktów prawnych (Ministerstwa Sprawiedliwości), stwarzać trudności proceduralne, w przypadkach spraw sądowych działaczy „opozycji” zawieszając kary i tym samym trzymać ich pod strachem wznowienia sprawy.

j) stwarzać sytuację niepokoju (Wydział Administracyjny, MSW, KG MO) poprzez tolerowanie wystąpień chulihańskich, zwłaszcza pijaków, dopuszczając do bicia szyb wystawowych, demolewania komunikacji, niszczenia części korespondencji, kontrolować na wyrwyki (1 raz w tygodniu przypadkowo, 1 raz wszystko co wyjęte ze skrzynki), dezorganizować sieć telefoniczną, rozsiewać wiadomości że to jest robota „Solidarności”, KOR itp.

k) na prowincji nie dopuszczać do współpracy kleru z „Solidarnością”. Wykorzystywać do tego kontrole ruchu (kwestionować prawidłowość jazdy przez księży, niszczyć im pojazdy), zachęcać do konsumpcji alkoholu, tolerować napady chulihańskie na plebanie, osoby, mieszkania.

l) działaczy „Solidarności” straszyć skutkami karnymi, wyciągać ich sprawy, stwarzać sytuacje zachęcające do wystąpień publicznych, wszczynać z każdego postępowania — postępowanie karne, grozić następstwami w odniesieniu do rodziny, dzieci, psuć im opinię np. przez wysłanie imienne do miejsca pracy pornografii, nielegalnej prasy, prasy zagranicznej itp. Przetrzymywać po 48 godzin, zwalniać, zatrzymywać ponownie. Nie dawać ochrony MO w przypadku napadów itp.

l) prowadzić „ustną propagandę” wg wskazań KC, KW lub organów ścigania.

m) straszyć ludzi, zwłaszcza administrację „bezrobociem, które może spowodować „Solidarności”. Podkreślając na wyrost „trudności gospodarze”, wskazywać na możliwość wejścia „wojsk zaprzyjaźnionych” w miarę możliwości nie używać określenia wojsk ZSRR. Przy wszelkich poczynaniach starannie dobierać odpowiedzialnych, pewnych towarzyszy do pracy, znane są przypadki infiltracji PZPR, MO, Wydziału Sprawiedliwości itp. przez „wtyczki” Kościoła, KOR-u, „Solidarności”... są też pracujący na obie strony... na to trzeba uważać, bo można znaleźć się na falach WE.. (MSW).

Biuletyn informacyjny MKR NSZZ „Solidarności” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarności”. Redaguje kolegium: Krzysztof Burek — red. naczelny, Roman Koper, Teresa Leszczyńska, Zofia Lewicka-Pezowicz, Krzysztof Sawicki — sekr. red. Numer oddano do druku 2.VII 1981 r. Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 353-71.

Druk B. Z. Graf. Zam. 1046/81 r. Nakład 10.000 egz.